Cena 3 zł.

PRZEGLĄD SPORTOWY

Rok I — Łódź—Warszawa, wtorek 7 sierpnia 1945 — Nr 5

Polityka sportowa

Potrzeba było dopiero straszliwej zawieruchy dziejowej, hekatomby ofiar i krwi, by piłkarze czescy zjawili się znów na boisku polskim.

Żywy i naturalny kontakt ze sportem czeskim urwał się z chwilą, gdy p. Beckowi i towarzyszom zachciało się użyć sportu, jako platformy dla demonstracji politycznej. Było to, o ile nas pamięć nie myli, z wiosną 1934 roku.

Reprezentacja futbolowa gotowała się do wyjazdu do Pragi na mecz rewanżowy z Czechami w związku z eliminacjami do Mistrzostw Świata. Na dwa dni przed wyjazdem ukazało się zawiadomienie, że wobec nieprzyjaznego stanowiska Czechów w stosunku do Polski, sport polski nie widzi możności utrzymywania kontaktu ze sportem czeskim.

Była to od czasu wielkiej wojny i wynikłego z niej w pierwszych latach po wojnie oficjalnym bojkotem sportowym państw Centralnych pierwsza demonstracja polityczno-sportowa.

Efekt „sportowej bomby" p. Becka był zresztą nikły. Nie nastąpiła interpelacja w Izbie Gmin, ani też prasa Hearsta nie wywiesiła sensacji na pierwszej kolumnie. Po prostu minęła ona bez echa. Ściślej mówiąc, w opinii sportowej świata zaszkodziła nam bardziej, niż dotknęła Czechów, a państwa słowiańskie nie mogły nam nigdy wybaczyć tego kroku, w szczególności na tle późniejszego kumania się z Niemcami również pod patronatem i naciskiem ulicy Wierzbowej.

Cała ta awantura była tymbardziej bezsensowna, że np. mimo poważnych przeciwności politycznych między Węgrami a Czechosłowacją kontakt sportowy między obu krajami rozwijał się niemal od pierwszej chwili bez zgrzytów.

W Pradze, którą odwiedzaliśmy niemal każdego roku, zdawano sobie zresztą doskonale sprawę, że winą zerwania stosunków, bynajmniej nie obarcza polskich sportowców. Prof. Pelikan, prezes „Svazu Futbolowego" i stworzonego później coś a la Związku Związków, stale żywo interesował się naszymi wydarzeniami, obserwował postępy i dawał wyraz nadziei, że stan „próżni" corychlej zniknie.

Niestety, sport polski nie znalazł więcej drogi nad Wełtawę, zamiast tego nastąpiło w roku 1938 słynne w stylu napoleońskich rozkazów „maszerować" i... w przyśpieszonym wielokrotnie tempie zaczęliśmy się zbliżać ku katastrofie.

Wspomnienia te nasuwają się nam dzisiaj z okazji występu krakowskiego Śląskiej Ostravy, która zapoczątkowała nasz międzynarodowy kontakt sportowy. Występ ten ma niejako symboliczne znaczenie.

Po pierwsze: mimo sporów, jakie mamy z naszym pobratymcem, nic nie stanęło na przeszkodzie, by w prastarym grodzie podwawelskim powitać jak najserdeczniej drogich gości z Ostravy. Demokratyczna Polska może sobie śmiało pozwolić na tego rodzaju akt, gdyż prawa jej i moralna pozycja jest dostatecznie silną, by w drodze przyjaznych rozwów uregulować z sąsiadem swym nieporozumienia o miedzę.

Po drugie: z zasadniczą linią oficjalnej polityki polskiej w latach 1918—1939, dążącej do obejścia wspólnoty słowiańskiej i stworzenia jakiejś nierealnej koncepcji węgiersko - turecko - polskiej — pierwszy występ naszej reprezentacji piłkarskiej nastąpił w roku 1921 w Budapeszcie, a dziś — zaczynamy od Czechów.

Tragiczny bieg wypadków historycznych pozwolił nam, kosztem najcięższych ofiar odnaleźć wreszcie właściwe miejsce. Jest ono w spólnocie narodów słowiańskich. Fakt ten musi też znaleźć odpowiednie odzwierciadlenie w naszej t. zw. międzynarodowej polityce sportowej.

Nars.

Manifestacja życia wśród ruin

Bieg uliczny Zamek — Belweder w Warszawie

(Nasz koresp. E. Trojanowski telefonuje)

Warszawa 5.VIII. Warszawa przeżyła chwile radości, wzruszenia i prawdziwych emocji sportowych.

Bieg uliczny „Kuriera Codziennego" — był manifestacją życia wśród ruin naszego ukochanego miasta — pozostanie głębokim przeżyciem dla każdego Warszawianina.

Nie, zapomnimy nigdy niezwykłego momentu, gdy u stóp spopielonych zgliszcz Starego Miasta, na Placu Zamkowym, szykowali się do biegu zawodnicy. Ciągle jeszcze widzę jak po strzale startera, z brunatno-szarych zwalisk domów, wytrysnął iskrzący się strumień życia.

Waląc mocno o asfalt Krakowskiego Przedmieścia, uniosły szybkie stopy, bijące Nadzieją młode serca, Naprzód — do zwycięstwa.

**

Bieg, zarówno pod względem propagandowym jak i sportowym należy uznać za bardzo udany. Na starcie stanęło 122 biegaczy. Jak zwykle w tego rodzaju imprezach, wynik był niespodzianką: Zwyciężył por. Wacław Feryniec Ofic. Szkoły Br. Panc. przebiegając dystans około 3,200 mtr. w czasie 9.44.5 min. Faworyt biegu znakomity polski średniodystansowiec Staniszewski (Syrena) został pobity, zajmując drugie miejsce w czasie 10,1 min.

Gałuszka z Częstochowy, który rzekomo znajduje się w świetnej formie i osiąga na treningach na 1500 mtr. czas około 4 min. zajął zaledwie 7-me miejsce.

Zwycięzca liczący 20 lat, przebiegł cały dystans w doskonałej kondycji i wcale niezłym, naturalnym, nie zmanierowanym stylu. Odnieśliśmy wrażenie, że Feryniec, należy do tych talentów, które objawiają się u nas niezbyt często, ale dość regularnie.

Życie nauczyło nas powściągliwości w przewidywaniach, ale po tej krótkiej obserwacji, gdy mogliśmy stwierdzić dobrą budowę, wrodzoną lekkość kroku, wytrzymałość, a bodaj i niezłą szybkość, ryzykujemy oceny:

Feryniec jest wielkim talentem średniodystansowym o możliwościach przejścia po kilku latach na dystanse długie.

Jeżeli dystans biegu wynosi 3200 mtr — czas 9.44,5 jest doskonały.

Cała trasa, od Placu Zamkowego do Belwederu, obstawiona była gęsto publicznością. Entuzjazm widzów był zupełnie wyjątkowy. Do zawodników wbiegających z Krakowskiego Przedmieścia w Nowy Świat, przyłączył się z tłumu widzów jakiś starszy pan, który w zwykłym ubraniu i butach kończył bieg.

Wspaniałą oprawą zawodów, były cenne nagrody ufundowane prawie przez wszystkie ministerstwa. Zwycięska drużyna Oficerskiej Szkoły Broni Pancernej (262 pkt.) otrzymała wielki puchar przechodni „Kuriera Codziennego". Feryniec zdobył aparat fotograficzny Leica — nagrodę Ministra Spraw Zagranicznych Wincentego Rzymowskiego. Zawodnicy i zespoły otrzymali nagrody: Premiera Edwarda Osóbki-Morawskiego, Ministra Informacji i Propagandy Stefana Matuszewskiego, Ministerstwa Oświaty, Stronnictwa Demokratycznego i od szeregu innych osobistości i firm.

Pierwszym niestowarzyszonym zawodnikiem był Piotrusiński (5 miejsce). Najstarszy zawodnik Pruszkowski z Opola zajął 10 miejsce.

Wyniki techniczne: 1) Feryniec (Ofic. Szk. B. P.) 9.44,5. 2) Staniszewski (Syrena) 10.1 min. 3) Kowalski (Sarmata) 10.5.6. 4) Czajkowski (Syrena), 5) Piotrusiński (Niestowarzyszony) 6) Głuszcz (Niestow.) 7) Gałuszka (Częstochowa) 8) Bakowski (Naprzód Brwinów), 9) Siemiarski (Żyrardowianka) 10) Pruszkowski (Śląsk-Opole).

Zespołowo: 1. Oficerska Szkoła Broni Pancernej ex aequo z TUR'em 262 pkt. (Oficerowie otrzymali puchar za zwycięstwo ich zawodnika); 3—Boś 260 pkt.; 4—Skra; 5—Sarmata; 6—Orzeł.

Bieg ukończyło 74 biegaczy.

E. T.



GARBARNIA — ZJEDNOCZONE

Rzut karny! Tyranowski strzela i krakowianie prowadzą 1:0.

Rekord świata na 4x1500

SZTOKHOLM, 30. VII. W Norrkoeping pobity został rekord światowy w biegu sztafetowym 4 X 1500 mtr. Zdobywcą nowego rekordu w czasie 15 m. 38.6 sek. jest drużyna z Malmoe. Dawny rekord wynosił 15,42 sek.

Pierwszy na mecie — pierwszy na wojnie

Dwa słowa z por. Feryńcem

Warszawa 5.VIII tel. wl. Porucznik Wacław Feryniec wygrał bieg „Kuriera Codziennego" zupełnie nie zmęczony, co było jeszcze bardziej zdumiewające od pokonania Staniszewskiego, który jest obecnie przemęczony.

W rozmowie ze zwycięscą spotkała nas jeszcze jedna niespodzianka, ponieważ...:

— Zdobyłem na wiosnę w Leningradzie okręgowe mistrzostwo Armii w biegu na 800 m. — oświadczył ze skromną miną młodziutki porucznik.

— Jak dawno pan biega?

— Właściwie dopiero w tym roku, przecież dotąd cały czas byłem na froncie. Jestem jednym z pierwszych żołnierzy dywizji Kościuszki. Walczyłem w pierwszej Brygadzie Pancernej...

Do rozmowy przyłącza się rekordzista Polski Kazimierz Kucharski, który bardzo zainteresował się młodym biegaczem.

Kucharski, jest zdania, że Feryniec posiada zadatki na średniodystansowca dużej klasy i namawiał go żeby koniecznie, przynajmniej od czasu do czasu przyjeżdżał na treningi do Warszawy. Jak wiadomo Kucharski, udziela na Stadionie W. P. wskazówek swoim kolegom z K. S. Bos-u. Feryniec, tydzień temu biegał na zawodach w Warszawie, gdzie przegrał w biegu na 800 m. ze Staniszewskim czas 2.10 min. Już wtedy Kucharski zwrócił na niego uwagę.

Żegnamy obu biegaczy, wierząc, że to ich spotkanie ma swój sens i symboliczny i praktyczny.

Pozostawiamy początkującego biegacza w dobrych rękach, ponieważ Kucharski obiecał nam (nieoficjalnie) zaopiekować się talentem por. Feryńca.

E. T.

Brawo Żyrardów

Akcję wychowywania publiczności sportowej, podjął R.K.S. „Żyrardowianka", mianowicie, klub wydał ulotki, które rozdaje na widowni i prosi w nich o: 1) zachowanie spokoju podczas rozgrywek. 2) zaniechanie pokrzyżek pod adresem sędziego i graczy. 3) Nie wznoszenie obrażających okrzyków. 4) Nie wchodzenie na boisko, tak podczas gry jak w przerwie i po skończonych zawodach. 5) Zwracanie uwagi źle zachowującym się sąsiadom.

„Rozróżniamy złe zachowanie się i niepotrzebne krzyki od zdrowego sportowo i potrzebnego drużynie dopingu. Kto będzie szkodził dobrej opinii miasta Żyrardowa, będzie usunięty z boiska bez zwrotu za bilet".

Brawo, Żyrardów! — za którego przykładem powinny iść inne miasta, posiadające niesforną publiczność.

Cracovia gromi ŁKS

Kraków 5.VIII (tel. wl.) Cracovia — ŁKS. 5:1 (1:0). Pierwszy po wojnie występ ŁKS. w Krakowie wypadł bardzo blado. Cracovia, grając o klasę słabiej, niż przeciw Wiśle pokonała bez trudu gości w stosunku 5:1. Nie wyzyskała przy tym rzutu karnego w 12 min. po przerwie. Szeliga strzelił demonstracyjnie daleko w aut. Przewagę swą zaznaczyła Cracovia dwunastoma na jeden rogami.

Bramki dla gospodarzy zdobyli: Pawlik 2, Biernacik, Boryko, Jabłoński I po jednej. Honorowy punkt dla ŁKS. w ostatniej minucie był dziełem Laubego.

W drużynie łódzkiej wyróżnił się doskonały bramkarz. Uchronił swą drużynę przed jeszcze większą klęską. Dalej Pegza II na środku pomocy oraz lewoskrzydłowy Gwoździński. W Cracovii najlepszy Parpan na środku pomocy. Sędziował dobrze ob. Kaliński. Widzów ok. 7,000 (hb)

Reprezentacyjny Stadion W.P. w Warszawie otrzymał już gospodarza. Jest nim por. Chatizow z ramienia Departamentu Piechoty i Kawalerii.

Wisła deklasuje Ruch

Kraków 5.VIII (tel. wł.) Wisła — Ruch 9:1 (1:1). Ślązacy byli tylko do przerwy przeciwnikiem równorzędnym, mimo że Wisła w ostatnich meczach całkowicie zatraciła bojowość. Ruch uzyskał prowadzenie w 21-ej min. ze strzału Zynglera. Gospodarze wyrównali w 35-ej.

Po przerwie Wisła całkowicie opanowała boisko, zdobywając w rezultacie cztery bramki przez Wandasa, Gracza, Cholewę i Kohuta.

W Ruchu wyróżnił się bramkarz Brom i obrońca Spandel oraz prawy łącznik Górski. W Wiśle najsłabszy Cisowski i Łagutko także Cholewa wykazuje coraz to większy spadek formy.

NA BOISKACH ŁODZI

(Zd-k) Nie wiele brakowało, aby niedzielne spotkanie o puchar, pomiędzy Z.Z.K. a Mil. Klubem Sportowym zakończyło się remisem, a nawet zwycięstwem drużyny, mającej opinię słabszej.

Kolejarze nie mieli swego dnia. Już w pierwszych minutach udało się im wprawdzie zyskać prowadzenie z karnego 1:0, ale było to zasługą raczej bramkarza milicjantów, który pomimo intuicji i ofiarności miał wiele stron słabych, jak niepewny uchwyt i złe ustawienie się do dalekich strzałów.

Wskutek tych wad ma on na sumieniu 3 bramki. Wynik przy większym szczęściu mógłby brzmieć 4:3 dla M.K.S-u.

W pierwszej połowie meczu gra była równorzędna.

Bramki zdobyli dla Z.Z.K.: Koczewski 4, z tego pierwszą bramkę z karnego oraz ostatnie 2 Rzemigała. Dla M.K.S-u: pierwsze 2 Wiktorowski, następne Grzędziel (nabytek z Katowic), oraz Goszczko St.

* * *

Drugi z kolei mecz o puchar ŁKS.—ZWM. Olimpia nie przyniósł niespodzianek i zakończył się wysokim zwycięstwem ŁKS-u 8:2.

Gracze Olimpii, młodzi chłopcy nie przedstawiali na razie dla drużyny ŁKS-u poważniejszych przeciwników. Mała stosunkowo rutyna i jeszcze mniejsza wiara we własne umiejętności, nie pozwoliły może rozwinąć im wszystkich walorów. Mecz robił wrażenie raczej treningu drużyny gospodarzy (którzy z resztą wystąpili w składzie mocno osłabionym — grali na 2 fronty), aniżeli gry o mistrzostwo okręgowe.

Bramki zdobyli dla ŁKS-u: Stolarski 3, Klimczak 2 i Bomba 3. Dla Olimpii: Szczytek i Nowicki po 1.

TOWARZYSKIE SPOTKANIA.

Drużyna Centr. Szkoły of. wych. pol. bawiła w Tomaszowie, gdzie zremisowała z Lechią 1:1 (1:1).

W Aleksandrowie Tramwaiarze pokonali w spotkaniu tow. ZWM. 4:1. Bramki zdobyli: Rozpędowski, Szmyd, Hajewski: Rutkowski.

ŁKS — LOTNICY ARMII CZERWONEJ 5 : 0 (2 : 0)

W czwartek drużyna ŁKS-u rozegrała mecz towarzyski z lotnikami Armii Czerwonej, wygrywając lekko 5 : 0 (2 : 0).

Wynik odpowiada przebiegowi gry, która była na b. przeciętnym poziomie. Obie drużyny przestrzeliły rzuty karne. Bramki dla ŁKS zdobyli Baran 4, Stolarski 1. Najlepszym graczem na bosku był Baran (były gracz „Warszawianki" i Resorii. Poza tym na wyróżnienie zasługuje bramkarz ŁKS-u Styczyński., Królewiecki dobry technicznie, nie mógł zdecydować się na strzał. Pegza dobry technik i pracowity. Czyżewski — popularny niegdyś „Mucha" z lwowskich „Czerwonych", lepiej czuł się w obronie (gdzie grał po przerwie), niż w pomocy.

W drużynie lotników najlepszym był bramkarz. Widzów około 2 tysięcy. **(o).**

WIADOMOŚCI Z CZĘSTOCHOWY.

Wyniki spotkań piłkarskich w Częstochowie były następujące:

Skra pokonała ZZK. Opole 8:1 (4:1).

W rozgrywce eliminacyjnej „Victoria" zwyciężyła WKS. „Orzeł" 6:2 (2:2). Stradom — Częstochówkę 5:2 (2:0); Raków — Żydowski K.S. 2:0 (0:0). Kolejowy — Burze 5:1 (3:1).

Zawody pływackie **Kraków — Częstochowa** przyniosły zwycięstwo krakowianom.

Kraków zwyciężył Częstochowę w piłce wodnej [illegible] (2:2) — sędziował Czmacz.

Częstochowa sprowadza drużynę piłkarską „Sleska Ostrava" we wrześniu.

WISŁA PRZYJEŻDŻA DO ŁODZI

Jedna z najlepszych drużyn piłkarskich Polski T. S. Wisła z Krakowa zawita z końcem bież. miesiąca do Łodzi. 25 rozegra ona spotkanie z P. T. C. w Pabianicach, a w dzień później przeciwnikiem jej będzie Milicyjny Klub Sportowy.

Występ Wisły wzbudzi naturalnie żywe zainteresowanie. Szczerze mówiąc wolelibyśby jednak, by M. K. S. wszedł w porozumienie z innymi drużynami i wystąpi przeciw Wiśle z zespołem kombinowanym. (t).

5 bramek i mało emocji

Garbarnia — Zjednoczone 3:2

Łódź 5.VIII Garbarnia — Zjednoczone 3:2 (2:0). Bramki dla Garbarni zdobyli: Tyranowski z karnego, Skóra i Bystroń, dla Zjednoczonych obie Grządziel. Sędzia ob. Otto, widzów ponad 4,000.

Garbarnia: Jakubik; Gruca, Skrzyński Tylek, Tyranowski, Lesiak, Bystroń, Skóra Nowak, Rakoczy, Ignaczak.

Zjednoczone: Makudynowicz, Niewiadomski, Redel, Rosenblum, Urban, Meyer, Grzędziel, Tumsz, Nowak, Rakoczy, Ignaczak.

Pierwszy występ piłkarzy krakowskich zrobił swoje. Widownia przy niepewnej pogodzie, zapełniła się po brzegi. Nastrój mimo to był średni. Krakowianie nie potrafili rozgrzać.

Grali nieźle. Stylowo, technicznie i taktycznie lepiej, niż dzieje się to w Łodzi. A jednak.., nie była to piłka wielkiego formatu.

Podobała nam się misterna technika starej szkoły krakowskiej. Zanotowaliśmy umiejętność posuwania piłki po ziemi, a jeszcze z większym zadowoleniem — dalekie półwysokie przerzuty i wystawienia. Połączenie obu stylów bezwzględnie korzystne. Napastnicy nie ociągali się nawet ze strzałem a wszyscy razem pamiętali o potrzebie krycia i współpracy. Zdawałoby się więc, że jest wszystko, a mimo to—gra zbyt często stawała się bezbarwną.

Trudno nawet winę rzucić na Zjednoczonych. Drużyna łódzka a raczej wileńsko-łódzka poczyniła ostatnio postępy. Stara się kombinować i prowadzić grę z rozmachem. Cóż z tego jednak kiedy do zwycięstwa potrzeba ataku. Napastnicy Zjednoczonych ruszają się nawet wiele i nieźle, tylko... pod bramką nie wiedzą co ze sobą począć. Brak szybkiego strzału, brak orientacji i szybkiej reakcji unicestwia wszystkie wysiłki.

Tak też było i wczoraj. Zjednoczone prowadziły przez cały czas grę otwartą. Odgryzano się często ale... nieszkodliwie. Mimo to drużyna może zgotować jeszcze niejedną niespodziankę, gdyż posiada ambitny materiał.

W drużynie krakowskiej podobał nam się atak. Obydwaj łącznicy ruchliwi, niebezpieczni, środkowy uważnie kieruje i... czyha na przebój. Skrzydłowi, w przeciwieństwie do łódzkich kolegów, nietylko szybcy ale i niebezpieczni. W pomocy Lesiak nawiązuje do reprezentacyjnej tradycji. Obrońcy nie byli wystawieni na ciężką próbę, wydają nam się jednak słabsi, niż przednie linie. Jakubik przypłacił nonszalancję utratą bramki, później ruszał się już znacznie sprawniej.

O graczach łódzkich nie napiszemy szczegółowo. Wszyscy są przeciętnie dobrzy i przeciętnie słabi. Technika nie zawsze dopisuje przy szybkim tempie. Kombinacja zbyt przejrzysta i pod bramką bezradna. O strzale lepiej nie mówmy.

Mecz był prawie przez cały czas otwarty. W polu lekką przewagę mieli goście, jednak i łodzianie nie zasypiali sprawy. Pierwsza bramka padła dopiero w 30-ej minucie z rzutu karnego, który wyegzekwował Tyranowski. W cztery minuty później ładny strzał Skóry podniósł wynik na 2:0. Do przerwy nic się nie zmieniło.

Po przerwie nawet częstsze ataki łodzian, ale dopiero lekkomyślne wybicie piłki przez Jakubika umożliwia Grzędzielowi dalekim zaskakującym strzałem poprawić wynik na 2:1. Garbarnia nie peszy się. Często napiera i w pewnym momencie niepilnowany Bystroń strzela nieuchronnie. Jest 3:1. Kontrofensywa biało-czerwonych, ładna zmiana na prawym skrzydle i jeszcze efektowniejszy strzał Grzędziela ustala wynik na 3:2.

Sędziował ob. Otto dobrze.

(ns)

Wajsówna wraca do formy

Lekkoatletyczne mistrzostwa Łodzi

Wajsówna zdecydowała się wrócić na bieżnię. Na boisko ŁKS. przyszła w towarzystwie dwóch miłych synków, którzy przyglądali się jak mamusia rzuca dyskiem i skacze wzwyż. Wajsówna bez bólu wygrała dysk, kulę i skok wzwyż. Wyniki techniczne są zadawalniające, przy tak poważnych usprawiedliwieniach, jak sześcioletnia przerwa w sporcie.

Pierwszy start Wajsówny przypadł w zawodach o mistrzostwo Łodzi. Starty jej były okrasą mistrzostw. Tak samo zresztą, jak starty Półtoraka i Kryma.

Łódź posiada niezłych biegaczy średnio i długodystansowych. Względnie nieźle reprezentują się sprinterzy. Ponadto Łódź posiada obok Wajsówny kilka niezłych zawodniczek, jak młoda Słomczewska, Przybylska, Makowska i Peskówna.

Wyniki techniczne byłyby znacznie lepsze, gdyby nie deszcz, który prześladował lekkoatletów w pierwszym dniu mistrzostw. Bieżnia była do nieprzyzwoitości rozmoknięta, a w rzutach, wycieranie szmatą dysku, nic nie pomagało. W drugim dniu mistrzostw pogoda poprawiła się, to też i wyniki uzyskano lepsze.

Na marginesie mistrzostw, pragniemy zwrócić uwagę na fatalne nazwy klubów łódzkich, które, zwłaszcza w dzisiejszych czasach, wyglądają na jakąś parodię. Wajsówna startuje w klubie Kindlera. Rozumiemy doskonale, że jest to fabryczny klub Kindlera w Pabianicach, ale mamy dosyć już tych kindlerów, kruszenderów i innych geyerów. Język polski jest tak bogaty, że najwyższy czas zapomnieć o istnieniu takich i tym podobnych nazw klubów sportowych. Musimy w sporcie raz na zawsze zlikwidować tę niemczyznę.

Wyniki techniczne przedstawiają się następująco:

60 mtr. pań 1) Słomczewska (Zjedn.) 8,9 s. 2) Mąkowska (AZS) 8,9 sek. 3) Przybylska (Zjedn.) 9,2 sek.

100 mtr. panów 1) Rajewski (AZS) 11,6 sek. 2) Lipowski (AZS) 11,8 sek. 3) Poliński (Boruta Zgierz) 12 sek. **Rzut dyskiem pań** 1) Wajsówna (Kindler) 35 mtr. 60 cm. 2) Peskówna (Kindler) 27 mtr 83 cm. 3) Przybylska (Zjed.) 25 mtr 58 cm. **Rzut oszczepem** 1) Kubik (Boruta Zgierz) 45 mtr. 77 cm. 2) Jabłoński (AZS) 41 mtr 10 cm 3) Sobierajski (ŁKS) 41 mtr 02 cm. **Skok wdal pań** 1) Peskówna (Kindler) 4 mtr. 28 cm. 2) Słomczewska (Zj.) 4 mtr. 25 cm. 3) Przybylska (Zj.) 4 mtr. 09 cm **Bieg 1500 mtr.** 1) Półtorak (Zj.) 4 min. 39,2 s. 2) Tomczyk (Boruta Zgierz) 4 min. 45,2 sek. 3) Łyszkowski (Kindler) 5 min. 06,8 sek. **Sztafeta 4 razy 100 mtr.** 1) AZS w składzie: Lipowski, Kuczyński, Sładkowski, Rajewski 48,4 sek. 2) (Zj.) 50,8 sek. 3) Oficerska Szkoła Polity. Wych. 51,4 sek. **Bieg 200 mtr.** 1) Słomczewska (Zj). 30 sek. 2) Przybylska (Zj) 32,4 sek. 3) Majchrzakowa 35,8 sek **Pchnięcie kulą pań** 1) Wajsówna (Kindler) 10mtr. 39 cm. 2) Przybylska (Zj.) 9 mtr. 27 cm. 3) Peskówna (Kindler) 9 mtr. 26 cm. **Skok wdal** 1) Maciaszczyk (ŁKS) 5 mtr. 87 cm. 2) Kuczyński (AZS) 5 mtr. 76 cm 3) Dębowski (Geyer) 5 mtr. 67 cm. **Bieg 200 mtr.** 1) Poliński (Boruta Zgierz) 24,9 s. 2) Lipowski (AZS) 25,1 sek. 3) Król (Centr. Szkoła Wych. Pol.) 25,8 sek. **Skok wzwyż** 1) Szmidke (Kruszender) 164 cm. 2) Kuczyński (AZS) 159 cm. 3) Bystry (Zj.) 159 cm. **Sztafeta olimpijska** 1) Zjednoczone w składzie: Milczarek, Bystry. Krym i Półtorak — 3 min. 52,5 sek. 2) Boruta Zgierz 3 min. 57,5 sek. 3) Szkoła Wojskowa Wych. Polityczn 4 min. 25 sek.

Bieg 800 mtr. 1) Krym (Zjednoczone) 2 min. 8,5 sek., 2) Tomczak (Boruta, Zgierz) 2 min. 13,6 sek., 3) Wojcięszczyk (Centralna Szkoła Polit. Wychow.) 2 min. 18,8 sek. **Skok wzwyż pań** 1) Wajsówna (Klub Sportowy Kindler) 1 mtr. 35 cntr., 2) Peskówna (Kindler) 1 mtr. 30 ctntr., 3) Moderówna 1 mtr. 25 cntr. **Pchnięcie kulą panów** 1) Jabłoński (Akademicki Zw. Sportowy) 11 mtr. 49 cntr., 2) Kuczyński (AZS.) 10 mtr. 42 cntr., 3) Wyrzykowski (Boruta, Zgierz) 10 mtr. 27 cntr. **Sztafeta pań 4 razy 100 mtr.** 1) Klub Sportowy Zjednoczone 1 min. 01 sek., 2) Kindler 61 sek. **Bieg 5 tysięcy mtr.** 1) Półtorak (Zjednoczone) 18 min. 36 sek., 2) Nowak (Geyer) 17 min. 13 sek., 3) Łyszkowski (Kindler). Startujący poza konkursem zawodnik sowiecki zajął trzecie miejsce.

Rzut dyskiem panów 1) Wyrzykowski (Boruta, Zgierz) 33 mtr. 32 cntr., 2) Macieszczyk (Łódzki Klub Sportowy) 32 mtr. 32 cntr., 3) [illegible] (AZS) 32 mtr. 28 cntr. **Bieg na 400 mtr.** 1) Krym (Zjednoczone) 56,1 sek., 2) Poliński (Boruta, Zgierz) 58,5 sek., 3) Tomczyk (Boruta, Zgierz) 60 sek.

W punktacji ogólnej mistrzostwa zakończyły się zwycięstwem zawodników Zjednoczonych 45 pkt. przed AZS — 27 pkt. i Kindlerem 24 pkt.

Nagrodę za najlepszy wynik wśród pań zdobyła Wajsówna, a wśród — panów Półtorak.

J. Nieciecki.

Migawki Śląskie

„Na ringu spotkają się dwaj koledzy z Mannhausen", tak zapowiadał speaker przed walk Komudy i Rinkego w Katowicach. Był to moment wzruszający. Widownia na chwilę zamilkła, jakby chciała nie tylko uczcić tych co mieli się za chwilę spotkać w szlachetnej rywalizacji, ale i tych którym zły los nie pozwoli nigdy zobaczyć wolnej Ojczyzny.

W tym powiedzeniu speakera kryje się tragedia dzisiejszego pięściarstwa polskiego. Nie ma dziś drużyny bokserskiej w Polsce, która nie miałaby w swym składzie chłopców z poza drutów kolczastych. Czy można ich krytykować czy można im stawiać wymagania? Czy można żądać, aby ich system nerwowy funkcjonował normalnie, czyż mogą być w dobrej kondycji fizycznej?

Dlatego też dzisiejsze drużyny bokserskie, biorące udział w meczach międzymiastowych (można je porachować na palcach), są raczej luźnymi zlepkami, o których nie mówi się poważnie. A z drugiej strony, czyż można tym chłopcom, którzy mimo tak ciężkich przejść wojennych, stawiają się na ring odmówić prawa startu? Byłaby to niesprawiedliwość. Patrzmy więc pobłażliwym okiem.

Są też tacy co ocaleli z obozów, ale niestety na ringu stawić się nie mogą. W Katowicach spotkałem popularnego zawodnika warszawskiego „muchę" — Millera. dłoń przestrzelona kulą niemiecką. Uciekał Chłopek powrócił z Mannhausen; prawa dłoń przestrzelona podczas „łapanki" w w Ursusie. Strzelali i trafili, potem długie miesiące na Pawiaku i podróż do Rzeszy w zaplombowanym wagonie. Oczywiście kość źle zrośnięta. A Miller, takby chciał powrócić do boksu. Nawet gotów jest się poddać bolesnej operacji.

* * *

Boks ma już swych Sherlok Holmesów. Są nimi warszawiacy Tworek i Komuda, którzy służą w wydziale śledczym milicji katowickiej. Podobno wywiązują się zupełnie dobrze ze swych nowych obowiązków.

* * *

Paweł Szydło był przez kilka dni w Katowicach. Przecież to jego rodzinne strony. Zdaje się, że popularny trener przyjechał z Poznania na Śląsk na zwiady. Kto wie czy w przyszłości nie zaopiekuje się śląskimi pięściarzami.

* * *

Grądkowski „walczył" w Katowicach z Dąbrowskim. Biedny chłopczyna ten Dąbrowski — nawet na „pierwszym kroku" jego umiejętności nie pozwoliłyby mu startować, a cóż dopiero na meczu międzymiastowym. Ale co zrobić, w drużynie bydgoskiej zabrakło reprezentanta w wadze średniej — wystawiono więc Dąbrowskiego, który być może, po raz pierwszy stanął na ringu. Jak utrzymuje plotka bydgoszczanin przyjechał do Katowic w roli „kibica"! Takiego meczu w Polsce jeszcze nigdy nie było: wicemistrz Polski — contra „kibic". Czy to, aby dobra propaganda pięściarstwa?

* * *

Na brak zawodów sportowych nie można na Śląsku narzekać. Na boisku Pogoni od rana do wieczora sport — lekkoatletyka, piłka nożna; a na zakończenie boks. Rano na zawodach lekkoatletycznych (przed meczem z Krakowem) spotkałem starego maratończyka. To Kaczmarek, który w 1925 r. wygrał ten gigantyczny bieg w Bydgoszczy. Na razie pracuje jako działacz sportowy ale zapowiedział...

— W pierwszym maratonie w odrodzonej Polsce pobiegnę!

Patrzymy na szpakowate włosy.

— To głupstwo! Liczę sobie 48 wiosen, ale pobiegnę, bo jakże w Odrodzonej Polsce miałoby mnie zabraknąć na starcie? (Gr)

BOS WYGRYWA Z BRONIĄ

Mecz bokserski KS. „Broń" z Radomia — BOS (Warszawa), poza jedną niezłą walką Możdżyńskiego z Papucia (waga lekka), był plątaniną nóg, rąk i popisem koziołków na sznury. Należy go uznać za dowód aktywności najpopularniejszego obecnie klubu stołecznego, BOS-u, który w bardzo ciężkich warunkach potrafił zorganizować bądź co bądź imprezę międzymiastową.

Sowiecki mistrz okręgu donieckiego Czułomin nie uzyskał zezwolenia na start od swoich władz wojskowych.

Zwyciężyła drużyna BOS. 13:3

PRZEGL. SPORT. Szym.

To i owo o sporcie

Często zdarza się, że przychodzą do naszej redakcji ludzie bardzo mili i naprawdę życzliwi. Bywają przecież i tacy... Zaczynają od ściskania dłoni, a za chwilę padają słowa... Słowa bliskie i krzepiące... Że, jak im przyjemnie widzieć nas w dobrym zdrowiu i humorze i, że kiedy ujrzeli na ulicy czerwone, tytułowe litery „Przeglądu Sportowego" łzy wzruszenia zabłysły im w oczach. Pijani szczęściem i nie szczęściem kupili przez omyłkę „Kurier Sportowy", który to „Kurier" widocznie równie silnie związany z tradycjami „Przeglądu", nie może rozstać się nawet z układem i barwą „przeglądowego" nagłówka.. Więc przy okazji odwiedzin w redakcji życzliwi znajomi chcą wymienić nabyty „Kurier Sportowy" na „Przegląd" w stosunku 1:1. — Uważając, że naszym znajomym należy się jakiś szczególny ekwiwalent za to niesportowe nieporozumienie, wręczamy im dwa egzemplarze naszego pisma, licząc, że spowoduje to ich zniknięcie z lokalu redakcji. Ale nic z tego... Znajomi nie mogą odejść, albowiem nie zapytali nas jeszcze o mieszkanie, stołówkę i wreszcie o sprawę najważniejszą — o czym mamy zamiar pisać, kiedy przecież w sporcie nic się teraz takiego nie dzieje. Bo te imprezy obecne, to pożal się Boże, a nawet i nazwy klubów są trudne do wymówienia... Tyle liter, tyle liter... OMTUR wygrał z KSRKU, a KSSPB zremisował z KSBOS...

Niemili znajomi i mili nieznajomi! Tak, to prawda, nie ma jeszcze wielkich imprez. Nie ma jeszcze zawodów, o których myślałoby się na wiele dni przed tym i mówiło wiele dni po tym. Tak, to prawda... ale, pamiętajcie łaskawie, że chociaż ostatnie lata, te wojenne, te okupacyjne, te straszne — mamy poza sobą, to przecież dopiero od niedawna wolno nam mówić o nich, jak o przeszłości i ot, jakże niedalekiej. Albowiem wszystko zaczyna się od początku. Starsi przestali grać, a młodsi jeszcze nie zaczęli... A sprzęt sportowy? A kondycja fizyczna? To dobrze, że potrafimy z siebie zrzucić, niekiedy aż nadspodziewanie szybko, okupacyjny uraz poniżenia. To naprawdę dobrze, że umiemy się oderwać od minionego koszmaru, że czasem przestajemy pamiętać... Ale musimy pamiętać, że niemal w każdej dziedzinie zaczynamy od początku... Że brak jest nietylko zawodników i umiejętności, ale również urządzeń sportowych i sprzętu. Musimy o tym wszystkim pamiętać. Nie wymagajmy odrazu zbyt wiele i nauczmy się stosowania właściwej skali do tego, co oglądamy, i do tego co wspominamy. To, że my starsi pamiętamy „wielkie gry" i wielkie momenty naszego sportu — to dobrze. Cieszymy się z tego, że jesteśmy bogatsi w przeżycia, do których młodzież musi sobie dopiero zdobywać materiały. Nauczmy się patrzeć na dzisiejsze wysiłki, zmierzające do odbudowy naszego wychowania fizycznego i sportu, nie okiem zblazowanego przedwojennego bywalca boisk, ale trzeźwym i życzliwym spojrzeniem człowieka, który wyczuwa trudną trasę dzisiejszych poczynań.

Wiosną tego roku odbyła się w Łodzi impreza sportowa Towarzystwa Uniwersytetów Robotniczych, na której nie padły żadne rekordy, na której nie było żadnej sensacji, a przecież ten zlot sportowy był widowiskiem wspaniałym i wzruszającym...

To nic, że nas niekiedy śmieszą nazwy klubów, to nic, że krótkie słowo „Wisła" czy „Warta" przemawiało do nas o wiele dobitniej aniżeli KSSPB czy też KRSKU... Mnie też denerwuje czasem, jak czytam, że KSOMTUR z Ozorkowa wygrał z piłkarzami z Rudy Pabianickiej, potem mówi się że Rudzki K. S. jest nie w formie. To nie jest najważniejsze, chociaż zawsze wydaje mi się, że to osobista wycieczka pod moim adresem, zwłaszcza, jeżeli recenzję pisze Kazimierz Gryżewski... Ale mogłoby być gorzej. Bo przecież mogłaby być gdzieś miejscowość Gryżew, i mogliby tam kopać piłkę w miejscowym klubie i mogliby przyjechać do Rudy i — wygrać... Gryżewski K. S. zdeklasowałby Rudzki K. S.... i jak ja bym wtedy wyglądał... A, że długie nazwy? Też mogłoby być gorzej. Naprzykład, gdyby taki klub jak K. S. Ludwik Spiess i Syn wygrałby z K.S.T.Z.P.N.P.M.O.W.T.C., w którym to lapidarnym skrócie, każdy z łatwością odgadnie klub sportowy Tymczasowego Zarządu Państwowego Nad Poniemieckim Mieniem Opuszczonym Wydział Tapczanów Ciężkich...

Więc nie narzekajmy, bądźmy cierpliwi, bądźmy łagodni i bądźmy — życzliwi.

Bo właśnie teraz musimy pamiętać, że najważniejsze spotkanie międzypaństwowe Polska — Niemcy zakończyło się po ciężkiej walce naszym zdecydowanym zwycięstwem .. i, że w tej walce nagroda już nigdy nie będzie — przechodnia... i to jest najważniejsze.

Kazimierz Rudzki.

Rekordy lekkoatletyczne w okresie wojny

W tym czasie, gdy sportowcy polscy ginęli z rąk hitlerowskich oprawców, gdy resztka pozostałych na wolności (przeważnie młodzież, która nie miała przed wojną wyników), walczyła w ukryciu o palmę pierwszeństwa na boiskach i bieżniach, dochodziły nas ze świata wieści o wspaniałych wynikach tych, których wojna nie dotknęła lub też, gdzie bestia hitlerowska była bardziej tolerancyjna.

A z bieżni, rzutni i skoczni Ameryki, Szwecji, Finlandii meldowano raz po raz o rezultatach, jakich fachowcy lekkoatletyczni, najbardziej optymistyczni, nie przewidywali.

Jednym z pierwszych rekordów światowych, jakie padły w okresie wojny, był rekord fenomenalnego długodystansowca fińskiego Maeki, który, jako pierwszy, osiągnął na 10.000 m. wynik **poniżej 30 minut**. Doskonały Finn miał 29:52,8 na jesieni 1939 roku.

Był to pierwszy, ale nie ostatni. W biegach średnio- i długodystansowych padały stare rekordy, jakby nie były one wcale rekordami.

Nie przetrwał ani wynik Lowelocka z berlińskiej Olimpiady, nie utrzymał się i pierwszy wynik Mackiego.

Wspaniałe pojedynki biegaczy szwedzkich były kuźnią rekordów, pojedynki Haegga i Andersona przynosiły zawsze rewelacyjne wyniki. Dzięki tej rywalizacji rekord Lowelocka z 1936 roku został poprawiony o dziesiąte sekundy, a potem był bity o sekundy. Dziś **rekord świata na 1.500 m. wynosi 3:23,0.** Posiadaczem jego jest Haegg. Do niego również należy drugi doskonały rekord na **5.000 m. — 13:58,2 sek.** Fenomenalny długodystansowiec szwedzki bił poza tym rekordy na milę na 2 mile ang. itd. On poza tym jest też posiadaczem rekordu **na 3.000 m.—8:01,2.**

Okres wielkiej formy miał również Johnson, trzeci na mistrzostwach Europy na 5.000 m. w Paryżu. Najlepsze wyniki osiągnął na 3.000 m., poprawiając dwukrotnie rekord świata, pobity ostatecznie przez Haegga i ustalony na **8:01,2.** Może niedługo doczekamy się czasu poniżej 8 minut.

Rekord Maekiego przetrwał 5 lat. W 1944 roku znalazł się w Finlandii fenomen, który pobił rekord światowy, poprawiając poprzedni o **17 sekund!!**

29:35.2 sek na 10.000 m. uzyskał Heino (Finlandia). Proroctwa, czy utrzyma się długo, są nieistotne. Dziś jest doskonały i będzie doskonały jeszcze przez wiele lat, jak długo ludzkość odczuwać będzie skutki wojny. Wszystkie wyżej wymienione wyniki były kiedyś uważane za niemożliwe do osiągnięcia, a jednak zostały osiągnięte. Kiedyś może i 29:35,2 na 10.000 należeć będzie do przeszłości.

W konkurencjach technicznych najzaciętszą walkę prowadzono o rekord w rzucie dyskiem. Zwycięsko zakończył ją Lampert (Niemcy), który rzucił 53,48, poprawiając o kilkanaście centymetrów wynik Harrisa (USA) 53,26, uzyskany w 40-tym roku.

Amerykanie poprawili rekordy w skokach w zwyż i o tyczce. Stairs uzyskał 210 cm., a Warner Ram osiągnął 4.74 mt. Są to wyniki równie doskonałe, jak rezultaty biegowe Haegga czy innych.

Zresztą kto wie, czy wszystkie te rekordy są jeszcze rekordami, przez długi bowiem czas byliśmy tak doskonale izolowani od świata, że nic można było zrobić nawet skromnej notatki.

Załączona tabelka pokazuje wartość punktową poszczególnych wyników.

Według tabeli fińskiej, najlepszym z tych wyników jest rekord w skoku o tyczce, za który Warnerdam otrzymuje notę 1270 pkt. Biegi Haegga są punktowane: 3000 m. — 1197; 5000 m. — 1183 i 1500 — 1162. Heino za 29:35,2 na 10000 dostaje tylko 1128 punktów, a Lampert za 5348 w rzucie dyskiem 1162 i Stairs za 210 w skoku wzwyż 1183 punkty.

Tak więc tabelka najlepszych wyników lekkoatletycznych na świecie przedstawia się następująco:

Warnerdam (USA) tyczka 4 79 m—1270 pkt.
Nikhanen (Finlandia) oszczep 78.80 m. — 1214 pkt.
Torrance (USA) kula 17.40 m.—1203 „
Haegg (Szwecja) 3000 m. 8:01,2—1197 „
Towns (USA) 110 pkt. 13:7 mtr.—1187 „

Dla porównania podajemy wartość kilku rekordów Polski:

Kusociński 5000 m.—14:24,2 min. — 1078 pkt.
Lokajski oszczep 73.27 — 1077 „
Kusociński 3000 m. 8:18,8—1072 „

St. Sien.

Przed sejmikiem tenisistów

W dniu 11 i 12 bm. odbędzie się pierwszy oficjalny sejm tenisistów. Będąc w Krakowie wraz z reprezentacją Łodzi wziąłem udział w sejmiku nieoficjalnym, który odbył się podczas przyjęcia wydanego przez Krakowski Okr. Zw. Tenisowy z radcą Olchowiczem, p. Dziubą i dr Potuczkiem na czele.

Mimo serdecznego nastroju jaki cały czas panował podczas bankietu, sejmik miał przebieg dość burzliwy, czemu zresztą trudno się dziwić. Sprawy poruszane stanowią „być albo nie być" tenisa polskiego i rozwiązanie ich jest kwestią wręcz palącą. Termin 11 i 12 bm. kiedy staną one oficjalnie na porządku dziennym wydawał się nam wszystkim zbyt odległym, aby czekać nań spokojnie.

Pierwsza wyłoniła się kwestia finansowa, w związku z fantastycznymi cenami piłek, które zabijają wszelką kalkulację jakichkolwiek spotkań drużynowych i z drugiej strony uniemożliwiają regularny trening mniejwięcej w normalnych warunkach t. zn. przede wszystkim piłki przepisowej jakości i o odpowiedniej wadze.

W związku z meczem, właśnie zakończonym, sprawa ta wystąpiła na pierwszy plan tym jaskrawiej, że rewanż w Łodzi z wyżej wymienionych powodów finansowych staje wogóle pod znakiem zapytania, względnie zostanie przełożony na jesień.

Pocieszająco brzmi głos nestora tenisu polskiego radcy Olchowicza, który z dawną werwą zabiera głos, żeby stwierdzić, że piłki już są w Warszawie i będą napływać z zagranicy w najbliższym czasie, że wogóle jest coraz lepiej i nie ma o co się martwić. Całym sercem podpisujemy się pod słowami radcy Olchowicza, które tchną optymizmem. Musimy tylko pamiętać, że aby było naprawdę lepiej wbrew wszystkiemu należy codziennie robić mały kroczek naprzód.

A tymczasem radca Olchowicz, mimo swego optymizmu, tego kroku zrobić nie chce. Mowa tu o projektowanych spotkaniach z graczami z zagranicy, którym radca Olchowicz sprzeciwiał się zasadniczo, twierdząc, że nasi gracze są w rozsypce po całym świecie, a Hebda nie będzie mógł nawiązać walki dajmy na to z czołowymi Czechami czy Węgrami, bo wyszedł z formy. Mowy nie ma oczywiście o spotkaniach, gdzie na szale rzuciło by się ciężar gatunkowy sztandaru państwowego. Na to dziś nie jesteśmy przygotowani. Tak samo jak nie wypada w tej chwili urządzać turnieju na wybrzeżu pod szyldem mistrzostw Polski, w chwili kiedy być może ludzie, z których imieniem tenis polski nierozłącznie związany, starają się o powrót do kraju, albo nawet już są w drodze. Sprawa ta będzie prawdopodobnie tematem batalii na zebraniu związku.

Niezależnie od tego musimy sobie powiedzieć, że już dzisiaj możemy śmiało przeciwstawić Hebdę najlepszym graczom środkowo-europejskim i nawet powinniśmy to zrobić. Drugiego gracza tej miary co prawda nie posiadamy, ale zanim powróci Ignacy Tłoczyński, na którego cały sport polski czeka, możemy starać się zapełnić tę lukę, wystawiając doskonale zapowiadającego się Skoneckiego. Musimy tylko pamiętać i musi pamiętać o tym sam Skonecki, że takich graczy zagranica liczy na tuziny, i że nie chodziło by tu o sukcesy bezpośrednie, a tylko o wyszkolenie i otrzaskanie z poważnymi meczami, na których gracz zdaje egzamin nie tylko ze swojej klasy sportowej, ale także z zachowania, a właśnie co do zachowania młodego sportowca mielibyśmy dużo zastrzeżeń.

Sędziowie mogą sędziować źle, jakto miało miejsce na meczu Łódź — Kraków, publiczność może zachowywać się bardzo źle, jak to również miało miejsce, — ale gracz i to gracz który ma w przyszłości reprezentować Polskę musi zachowywać się nieskazitelnie. Tymczasem Skonecki zachowywał się gorzej, niż... publiczność i sędziowie.

Chciałbym jeszcze jedną sprawę poruszyć, która będzie wymagała rozwiązania w najbliższym czasie. Jest to sprawa ukrytego zawodowstwa. Wiemy, że grają teraz zawodnicy, którzy brali względnie biorą pieniądze za naukę tenisa i nie zamierzamy z tego powodu szat rozdzierać. Chcemy natomiast tę sprawę jasno i po męsku postawić do decyzji P. Z. L. T. albo wolno, albo nie wolno — sprawa jest otwarta i do przedyskutowania, nie trzeba tylko chować głowy w piasek.

Jan Malcużyński

Śląsk raportuje

Z przedwojennej drużyny Ruchu, wielokrotnego mistrza Polski, pozostało w jego obecnym składzie tylko dwóch graczy są to, Brom w bramce i Dziwisz, który gra na wszystkich pozycjach od obrońcy począwszy do lewoskrzydłowego!

Największych strat doznało pływactwo na Śląsku. Z zawodników ubyli bezpowrotnie Heidrich Jędrysek, bracia Karliczkowie cała drużyna piłki wodnej EKS. Rozstajemy się z nimi bez żalu. Mając w Polsce najlepsze możliwości treningowe, będąc jej reprezentantami, ba nawet olimpijczykami, zdradzili ją.

Trzech olimpijczyków widzimy w drużynie gier sportowych katowickiej Pogoni są nimi: Pluciński, Filipkiewicz i Kaźmierski.

Piłkarska reprezentacja Śląska rozegra trzy międzyokręgowe spotkania z Łodzią 15 sierpnia w Łodzi, z Warszawą 18 sierpnia w Warszawie i z Poznaniem 2 września w Katowicach. 9 września przewidziany jest mecz z Krakowem w Krakowie.

Spotkanie lekkoatletów Śląska i Krakowa w Krakowie, przewidziane jest w najbliższym czasie. Będzie to pierwszy występ lekkoatletów śląskich na szerszej arenie.

Szermierze śląscy stracili wszystkich swoich czołowych zawodników. Nie wiadomo co się dzieje z lechmistrzem Kozą. Szermierka na Śląsku będzie musiała odradzać się od nowa.

Ani jednego turnieju tenisowego nie zorganizowano jeszcze na Śląsku, powód brak sprzętu i piłek.

W Grodźcu pod Sosnowcem otwarto pierwsza szkołę szybowcową.

PIONTEK I i WIESNER, gracz AKS Chorzów I oraz jej— trener, są podobno w Wiedniu. Mieli oni zdezerterować z niemieckiej Armii i ukryć się u swoich znajomych. Mają oni lada dzień wrócić do Polski.

WILLIMOWSKI natychmiast po wkroczeniu wojsk niemieckich wystąpił z drużyny Ruchu W. Hajduki i zgłosił akces do katowickiego szowinistycznego niemieckiego klubu IFC, następnie wstąpił do niemieckiej policji i całkiem zapomniał że był kiedyś Polakiem. Jego zachowanie podczas okupacji wyklucza całkowicie możliwość powrotu do sportu polskiego. Miał on „zaszczyt" kilkakrotnie reprezentować barwy Niemiec z zapałem i poświęceniem większym, niż to robił w reprezentacji Polski. Wodarz jego kolega klubowy z lewej strony cieszył się podczas okupacji bardzo dobrą opinią i sportowcy śląscy czekają na jego powrót.

SŁOTA gracz Unii Sosnowiec i następnie Ruchu W. Hajduki zawodnik o którym angielski trener naszych piłkarzy Jams powiedział że jest najlepszym zawodnikiem jakiego widział w Polsce, został przez Niemców wywieziony do t. zwanego protektoratu i zginął bez wieści.

SZPAŃDEL obrońca Ruchu W. Hajduki jest obecnie bezsprzecznie najlepszym piłkarzem na Śląsku. Wspaniałe warunki fizyczne orientacja i daleki piękny oswabadzający wykop stawiają go w rzędzie najlepszych obrońców w Polsce.

ADEJSKI, KWOKA, DRZYZGA, BROM prawdziwa rewia doskonałych bramkarzy śląskich. Kapitan okręgu ma niemały kłopot, którego z nich wyznaczyć do reprezentacji. Niestety na innych pozycjach nie mamy takiego wyboru. Wybitnie daje się odczuć brak dobrego środkowego napastnika.

SITKO ALOIZ, popularny obrońca krakowskiej Wisły osiedlił się obecnie na Śląsku i zgłosił akces do chorzowskiego AKS-u. Razem z Kinowskim tworz doskonałą parę obrońców.

WOJ. M. K. S.— Katowice urządza kursy i treningi dlapoczątkujących bokserów, frekwencja na tych kursach jest bardzo liczna, co wskazuje że polski boks odrodzi się szybko.

Kibic

MISTRZOSTWA PŁYWACKIE ŁODZI.

W niedzielę odbyły się mistrzostwa pływackie Łodzi w trzech klasach. Startowało około 50 zawodników. Mimo ciężkich warunków (deszcz) wyniki w niektórych konkurencjach osiągnięto bardzo dobre. Ograniczając się chwilowo do podania technicznych rezultatów odkładamy omówienie ich do następnego numeru.

100 m. dow. kl. I panów: 1) Opolski Z. Y. — 1:10,3, 2) Jera C. Szk. Of. — 1:15,2.

200 m. dow. kl. I panów: 1) Opolski Z. Y. — 3:05,4;

400 m. dow. kl. I panów: 1) Opolski Z. Y. — 6:40,6, 2) Jarak C. Szk. Of. — 6:46,4.

100 m. klas. klas. I panów: 1) Opolski Z. Y. — 1:34,1, 2) Dąbrowski B. — 1:34,3.

200 m. klas. I klas. panów: 1) Dąbrowski B. — 3:30,9, 2) Opolski Y. — 3:34,5.

200 m. klas. III klas. panów: 1) Sałata Zj. — 3:59,4, 2) Klimaszewski Y. — 4:11,8.

100 m. grzb. I klas. panów: 1) Opolski Y.— 1:35,3, 2) Witkowski B. — 1:38,2, 3) Dembowski Zj — 1:47,6.

Skoki z tramp. I klas. panów: 1) Majchrzak Y. — 100:44.

3 x 100 m. zm. panów: 1) Boruta I — 4:54,4, 2) Boruta II —5:49,1.

PANIE:

100 m. dow. pań kl. III: 1) Matysiakówna Zj. — 2:15,9, 2) Downarowicz Y. — 2:29,7,

100 m. klas. pań kl. I: 1) Dawidowiczówna Y. — 1:47,3

200 m. klas. pań kl. I: 1) Dawidowiczówna Y. — 3:53,2.

Ogólna punktacja: Mężczyźni: 1) YMCA — 379, 2) Boruta — 236, 3) Zjednoczone — 132. Kobiet 1) YMCA — 120, 2) Zjednoczone — 52.

ŁÓDŹ — RADOM W KOLARSTWIE.

Kolarze Radomia zgrupowani w RKS. Broń z podziwu godnym zapałem wzięli się do pracy. Nie zważając na trudności zakasali rękawy z dzielny swym kierownikiem ob. Wajgertem na czele i we własnym zakresie doprowadzili do stanu używalności tor kolarski. Jest to tor ziemny wprawdzie, ale nadający się jednak do przeprowadzenia nawet poważniejszych imprez. Ostatnio gościli kolarzy warszawskich, a w nadchodzącą niedzielę zapowiadają mecz Radom—Łódź.

Łodzianie wyjeżdżają do Radomia w następującym składzie: Bek, Leśkiewicze, Banaszek, Wojtczak, Wojcieszek, Forysiński, Stawski, z RKS Tramwajarz, oraz Stefański i Post z PTC. Pabianice.

Ponadto zapowiedzieli swój udział Więcek, S..kowski i Pietraszewski lecz nie jako kolarze — tym razem zadebiutują w roli motocyklistów.

Nie znaczy to, by Więcek wycofał się z kolarstwa. Szykuje on sobie obecnie wyścigowy rower, zwłaszcza, że i odwieczny jego rywal, kilkakrotny mistrz Polski Stefański nie zamierza bynajmniej wycofać się z czynnego życia sportowego, a wprost przeciwnie — rozpoczął już treningi. (Wo).

K...ki W. — znany kolarz warszawski wywieziony po powstaniu do Rzeszy, powrócił i potwierdził smutną wiadomość o śmierci znakomitego naszego pięściarza Seweryniaka, który zmarł w obozie w Grossrosen.

Popińczyk — mistrz Polski na torze obiecuje ponownie dosiąść „stalowego rumaka" i jeszcze w tym sezonie wziąć udział w wyścigach.

Wisznicki Z. — ongiś znakomitość w kolarstwie szosowym, a w późniejszym okresie dyplomowany trener kolarski powrócił do Warszawy z obozu w Niemczech, dokąd wywieziony został po powstaniu.

Jaźwiec Józef — czołowy szosowiec Warszawskiego Tow. Cykl. zmarł w obozie niemieckim 23 kwietnia 1944 r.

ODPOWIEDZI REDAKCJI:

St. Sien. Żyrardów. Otrzymaliśmy, dziękujemy, skorzystamy. List wysłany 26 ub. m.

Poznański OZPN. Za pamięć dziękujemy. Prosimy o dalszy kontakt. Czy jest w Poznaniu Giełda b. sekr. PZPN?

K.S. Lauda Sekcja IP. Warszawa. Dziękujemy za miłe słowa. Chętnie skorzystamy, prosimy jednak porozumieć się bezpośrednio z naszym warszawskim zastępcą red. E. Trojanowskim. Drobniaki prosimy wysyłać bezpośrednio, mo... zaraz. Życzymy powodzenia.

Wacław Karp, Warszawa. Korespondentem naszym na Warszawę jest red. E. Trojanowski. Uwagi odnośnie stosunków piłkarskich słuszne. Poruszymy je w najbliższym czasie w innej formie. Art. o prasie nie nadaje się. Dziękujemy za miłe słowa.

Paweł Wagr, Radom. Serdecznie dziękujemy za pamięć i bardzo miły liścik. Może jednak spotkamy się jeszcze razem w Warszawie i będzie Pan znów wypisywał w ołowiu nasze elaboraty. Erdman jest gdzieś bohaterem w armii zagranicą. Ed. Trojanowski w Warszawie. Wojtek Trojanowski był w Oflagu i został ewakuowany na zachód. St. Roth. jest pod Warszawą. Ściskamy dłoń i... do widzenia.

R. Sztajg. Radom. Dziękujemy za kartkę. Prosimy o krótki szkic ogólny, bez wchodzenia w szczegóły. Brak miejsca zmusza do ograniczeń. Chodzi więc nie o sprawozdania z poszczególnych imprez, lecz o kwintesencję.

Ign. Chig. Kraków. Dziękujemy. Stało się głupstwo z adresem. List w drodze. Proszę wstrzymać się z pisaniem.

Stella, Gniezno. Dziękujemy, idzie.

E. Milcz, Kutno. Korespondenta mamy. Dziękujemy.

Robert Nit. Kraków. Przejął się Pan bardziej, niż my. Dziękujemy za dobre chęci. I tak damy sobie radę. Pozdrawiamy.

PO WIELU LATACH

Sztam o sytuacji w pięściarstwie

Spotkaliśmy się po wielu latach. Feliks Sztam, nasz trener olimpijski, w mundurze milicji obywatelsk., na ramionach świeci gwiazdka. Oczywiście rozmawiamy o pięściarstwie — nie chodzi o wspomnienia, przede wszystkim poruszamy zagadnienia aktualne, które się wyłoniły po tak długiej i ciężkiej okupacji.

— Jak odrodzić pięściarstwo polskie, jak je znowu postawić na tradycyjnych wyżynach?

— Uważam, mówi popularny trener, ze szkolenie młodego narybku i praca wszerz — to pierwsze zadanie odradzającego się pięściarstwa. Pokładam duże nadzieje w organizującym się PZB, który napewno potrafi pójść odpowiednimi drogami. Z ostatecznym programem trzeba zaczekać do czasu utworzenia naczelnych władz sportowych.

— Czy pan uważa, że organizowanie już w tej chwili międzymiastowych spotkań pięściarskich jest wskazane?

— A dlaczegożby nie... Niech stara gwardia, która ocalała pokaże młodym co umie. Mecze takie są potrzebne z punktu widzenia propagandy pięściarstwa wśród szerszych mas. Wiem, że poziom jest słaby i przypuszczam, że będzie jeszcze gorszy. W tej chwili chłopcy, stęsknieni za pięściarstwem walczą z zapałem i specjalną ambicją, przy czym niektórzy z nich są wypoczęci. Gdy jednak minie pierwszy zapał poziom zacznie się obniżać. Wielu ze starych zawodników znajduje się już u schyłku swej kariery sportowej.

Sądzę, że zbyt szybkie organizowanie mistrzostw indywidualnych okręgowych i wszechpolskich nie jest wskazane. Moim zdaniem, tego rodzaju imprezy należy odłożyć do wiosny przyszłego roku.

Obawiam się, że wczesny termin mistrzostw spowodowałby niepotrzebną i szkodliwą rywalizacje klubową, a co za tym idzie bezwzględną walkę o punkty — a więc obniżenie poziomu. Myślę, że późną jesienią trzeba organizować „pierwsze kroki" dla młodzieży. Wcześniej niż w listopadzie wspomnianych zawodów nie należy robić, młodzicy powinni startować należycie przygotowani.

— A co zrobiłby pan, gdyby mu polecono zestawienie reprezentacji. Przypuśćmy, że z tych czy innych względów, trzeba już w krótkim czasie rozegrać mecze z ósemką radziecką, szwedzką czy czeską?

— Byłyby duże trudności, ale nie są one do nieprzezwyciężenia. Przypuszczam, że w muszej czy w koguciej wystawiłbym Rotholca (o ile ten chciałby startować), w piórkowej Komudę, w lekkiej Kowalskiego, w półśredniej Zbyszka Kowalskiego — jeśli ten zechciałby potrenować, w średniej Grądkowskiego, w półciężkiej Pisarskiego, a w ciężkiej Szymurę.

— Szymurę...?

Tak, waży on w tej chwili ok. 77 kg. i może osiągnąć ciężką kategorię. Oczywiście wyżej wymieniony szkielet, na którym miałby się oprzeć trzon reprezentacji — to raczej luźny projekt, który po dokładniejszym rozważeniu musiałby pewnie ulec zmianom. W każdym razie najtrudniejszą pozycją do obsadzenia byłaby kategoria musza. Rzecz prosta, że w nagłym wypadku międzynarodowego spotkania, trzebaby zorganizować specjalny obóz treningowy.

Na zakończenie muszę jeszcze dodać, że przed wojną prowadziłem kursy instruktorskie. Jest bardzo ważne, aby wszystkie okręgi jak najszybciej doniosły do P. Z. B. o stanie instruktorów. (Gryż.)



MISTRZOSTWA LEKKOATLETYCZNE ŁODZI
Krym (5-ty od lewej) wygrał bieg 800 mtr

Z notatnika sportowca

Inż. Edward Miller, długoletni prezes P.Z.L.T. zginął podczas wojny. Nabożeństwo za duszę ś. p. inż. Millera oraz wszystkich poległych lub zmarłych podczas wojny tenisistów, odbędzie się w Krakowie w kościele św. Anny w dniu 11 b.m. o godz. 9-ej.

Tymczasowy Komitet Polskiego Związku Tenisowego mieści się w Krakowie, ul. Basztowa 18.

Siostry Jędrzejowskie otrzymały sprzęt tenisowy w Łodzi z fabryki rakiet Frema. Katowicach.

Mecz tenisowy Łódź — Kraków, który miał się odbyć w dniu 5 b.m. w Łodzi, został odwołany z powodu braku piłek.

SIODA I SIODÓWNA, znani tenisiści zdradzili Polskę (b)

GAJ, FORST, KUGLER, PIÓROWICZ, czołowi nasi pingpongiści żyją i przebywają w Warszawie (b)

Kisieliński, popularny skrzydłowy Polonii warszawskiej, przebywa na Śląsku, gdzie od czasu do czasu grywa w piłkę jako „old boy".

KELLER, b. bramkarz Legii żyje i przebywa w Anglii (b)

Mecz piłkarski Polonia (Warszawa) — KP. Zjednoczone, który miał się odbyć w dniu 12 b.m., przełożony został na dzień 2 września.

RUDNICKI, znany reprezentacyjny bramkarz Polski i Warszawianki przetrwał szczęśliwie wojnę i gra w warszawskiej Syrenie (b)

NYTZ, środkowy pomocnik Polonii i reprezentacji został Niemcem i zginął w r. 1943 na froncie wschodnim (b)

CEJZIKOWA, czołowa nasze lekkoatletka znajduje się na Śląsku i obejmie funkcję instruktorki na obozie OM TUR w Wiśle.

MASZEWSKI, znany biegacz został przez Niemców wywieziony i ślad po nim zaginął (w)

M. MITTELSTEDT lekkoatleta, specjalista na 800 mtr. zmarł w czasie okupacji na płuca (z)

Bronisław Czech, przez wszystkich znany i lubiany „Bronek", wzorowy sportowiec, najwszechstronniejszy narciarz polski, wielokrotny mistrz Polski, mający szereg wspaniałych zwycięstw za granicą, zmarł w Oświęcimiu na wiosnę 1945 roku. Aresztowany w Zakopanem na wiosnę w 1940 roku i wysłany w jednym z pierwszych transportów do obozu (miał nr. więźnia 342) przetrwał do wiosny 1945 roku. Umarł po ciężkiej i przewlekłej chorobie serca, niedoczekawszy upragnionego powrotu do ukochanych gór.

Bronisława Staszel-Polankowa, najlepsza polska zawodniczka w biegu na nartach przebyła powstanie warszawskie w czynnej akcji i poszła do obozu jeńców. Prawdopodobnie znajduje się po stronie amerykańskiej.

Bieg uliczny Zamek — Belweder został uwieczniony na taśmie filmowej przez czołówkę Wytwórni Filmowej W. P.

Stanisław Nowacki, popularny „Murzynek", świetny biegacz na nartach, znany również na bieżniach krajowych, jako doskonały długodystansowiec zginął w 1939 roku śmiercią żołnierza.

Andrzej Marusarz, syn znanego przewodnika taterniańskiego, stryjeczny brat Staszka, jeden z najlepszych naszych narciarzy (4 miejsce w kombinacji norweskiej na zawodach Fis w Zakopanem) znajduje się w wojsku w Anglii. Była od niego wiadomość przez Amerykę.

PIŁKA NOŻNA NA ŚLĄSKU.

(Katowice, tel. wł.). — Z rozgrywek eliminacyjnych na pierwsze miejsce wysunęło się spotkanie grupy 2-ej ZZK.—Kostuchna, zakończone remisem 1:1. W wyniku meczu tego Kostuchna jest mistrzem grupy, jednak i ZZK. przejdzie do klasy A.

Dalsze wyniki były następujące: AKS.—Kresy (Chorzów) 7:1, Śląsk—Sęp 1:1, Pogoń (N. Bytom) — Wawel 4:2, Łagiewniki — 27 Orzejów 6:0, PKS — Płomień (Kat.) 2:1, RKS (Biskupice — Slavia (Ruda) 5:3, WKS (Kraków) — Pogoń (Kat.) 2:0.

MISTRZOSTWA PŁYWACKIE ŚLĄSKA

(Katowice, tel. wł.) — Na Śląsku odbyły się zawody pływackie o mistrzostwo Okręgu. Startowało 100 zawodników, wyniki — słabe.

W piłce wodnej Katowice pokonały Bielsko 6:0. W bramce Katowic wystąpił przedwojenny reprezentant Zakrzewski.

LISTY...

Napływają każdego dnia ranną pocztą. Miłe i rzeczowe, smutne i rozradowane, a czasami... wzruszające.

**

— 3 lata pracowałem na Uralu... Zgłosiłem się do Armii Polskiej... Rodzinę Niemcy wymordowali... Jestem sam jak pies, do wszystkiego zniechęcony...

I nagle dzisiaj, zobaczyłem zupełnie niespodzianie egzemplarz naszego „Przeglądu Sportowego". Coś mną wstrząsnęło. Jakby nowy duch we mnie wstąpił, ucieszyłem się jak dziecko. Poprostu: nie czułem się już tak samotny. Przynajmniej jakiś promień uciechy w tej marnej rzeczywistości... To samo uczucie radości, jakie przeżywałem na Uralu, gdy nagle zobaczyłem tygodnik polski „Nowe Widnokręgi".

Do naszej jednostki przyszło aż 7 numerów „Przeglądu". Tragicznie mało. Chcę absolutnie mieć każdy Wasz egzemplarz! Róbcie co możecie...

**

Drogi ob. Laub! Ze wzruszeniem czytaliśmy Wasz list. Postronnym wyda się może wszystko to pompatyczne a nawet śmieszne. My którzyśmy tak jak wy, 39-letni sportowiec, wyrośli i zrośli się z naszym ruchem rozumiemy Was doskonale. Są to te same uczucia, które odmalował w ostatnim Przegl. Sportowym K. Rudzki w felietonie „Znajomi z trybuny".

Rozumiemy Was i cieszymy się, że choćby w drobnej mierze przyczyniliśmy się do Waszej radości i wzmocnienia samopoczucia. Postaramy się, by egzemplarze pisma naszego dochodziły do Waszych rąk.

Co stało się z łucznikami — chwilowo nie wiemy. Nie wiemy też, gdzie znajduje się obecnie i co robi Prugar ze Lwowa jeden z poważnych łuczników, największy wytwórca łuków i nart. Odpowiedź dadzą Wam może koledzy z Pogoni, którzy rozprószyli się po całej Polsce i napewno nie zaniedbają swego starego sportowego druha.

**

Kolegom, którzy chcieliby nawiązać kontakt z wypróbowanym starym łucznikiem Pogoni (zawodnikiem, instruktorem, mistrzem) podajemy adres: Edward Laub, poczta polowa 83847 D (n)

JESZCZE O KOLCZYŃSKIM.

W poprzednim numerze naszego pisma z prawdziwym żalem pomieściliśmy wersję o śmierci Antoniego Kolczyńskiego, podaną nam przez ob. Mariana Dorobę, a pochodzącą ze szpitala w Tworkach.

W tej chwili od ob. Kibalenki otrzymaliśmy zaprzeczenie tej wersji. Oto co pisze ob. Kibalenko: „Kolczyńskiego spotkałem w pierwszych dniach września w obozie pruszkowskim. Z powstania nasz najlepszy bokser wyszedł cało. Znajdował się on w grupie tramwajarzy, których Niemcy mieli wysłać w okolice Wiednia. Przypuszczalnie Kolczyński został wywieziony wraz z tą grupą i o ile w Niemczech nie spotkało go jakie nieszczęście — to „Kolka" powróci do kraju".

OFICJALNE OTWARCIE SEZONU BOKSERSKIEGO W ŁODZI.

odbędzie się 11 b.m. w Łodzi na stadionie ŁKS-u. W zawodach wezmą udział wszyscy pięściarze łódzcy.

Mecz bokserski ZWM. — Milicyjny Klub Sportowy (Katowice) odbędzie się w dniu 26 sierpnia w Poznaniu. Rewanż we wrześniu w

WOCKA,— popularny bokser śląski wagi ciężkiej mimo swoich 40 lat trenuje nadal i znajduje się w całkiem dobrej formie. W spotkaniu z mistrzem Związku Radzieckiego Łozarowem przegrał nieznacznie na punkty będąc przez cały czas spotkania równorzędnym przeciwnikiem.

Sipiński — przetrwał okupację, ale pożegnał się definitywnie z pięściarstwem: Wielokrotny mistrz bokserski stał się obecnie w Ostrowiu Wielkopolskim — mistrzem techniki dentystycznej.

Konarzewski, objął treningi sekcji bokserskiej K.P. Zjednoczone.

SZYDŁO, znany trener bokserski ma objąć treningi Woj. MKS i ZWM.

PIĘCIOBÓJ W KRAKOWIE.

Kraków 5.VIII (tel. wł.) Przeprowadzono tu pięciobój panów, który nie przyniósł ciekawych wyników. Wygrał Stawiarski 3187 p. przed Dudkiem z Cracovii 2120 p.

W trójboju pań pierwsza Stachowiczówna przed Flakowiczówną.

KLUB SPORTOWY LAUDA STARTUJE

Po pokonaniu przeszkód natury technicznej organizacyjnej KS Lauda z Warszawy wznawia swoją działalność sportową. Klub wzywa wszystkich swoich byłych członków i sympatyków do zgłoszenia się w sekretariacie klubu przy ul. Niemcewicza 9—56 w godz. 17—19.

Wydawca: Komitet Centralny O. M. TUR Redaguje Komitet. Redakcja i Administracja: Łódź, ul. Kopernika 8, tel. 180-02. Składano w Zakł. Graf. Sp. Wyd. „Książka" z odp. udz. w Łodzi, Piotrkowska 86, tel. 254-29. Odbito w drukarni nr 4 Spółdzielni „Czytelnik", Łódź, Żwirki 2.
D-03688